

Motłoch i część przeklęta

Motłoch i część przeklęta

30.11.2020

Motłoch i część przekłeta
Żyjemy od święta do święta
Pracujemy również we święta
To my, bezgłowe bydłeta

To my, ten bierny wytwór gnicia najwyższych warstw nowego społeczeństwa, tu i ówdzie wtrącany do ruchu robotniczego, to znowu studenckiego. Na koniec zaś wsadzono nas między książki. Wskutek całego swego położenia życiowego skłonniejsi jesteśmy do pisanie poezji, która dla Nich skończyła na kłującym autorze *Ocalenia*. Piszac o „Nich” mamy na myśli intelektualnych specjalistów, którzy robią karierę i próbują ukryć swoją hańbę lekceważąc to, co za jednym zamachem ukazuje ich samych, jako godnych całkowitego zlekceważenia. Ich metoda jest tak naprawdę metodą strachu i trwożnego szukania wyjścia z sytuacji, która poszukiwanie wolności wiąże z imperatywami najbardziej przeciwnymi wolności. Naszą metodą jest natomiast metoda wolności umysłu wynikająca z wykorzystania globalnych zasobów życia, dla której, w jednej chwili, wszystko jest rozstrzygnięte, wszystko jest bogate, która jest na miarę świata. Dla wolności umysłu poszukiwanie rozwiązania jest obfitością, nadmiarem: nadaje nam to niezrównanej mocy.

Kim jesteśmy? To nad nami chce się rozciągnąć kuratelę, ponieważ ponoć przez nasze marnotrawstwo niszczyliśmy pewność utrzymania siebie i naszych rodzin. Tym marnotrawstwem jest kultura, sztuka, humanistyka, a ostatnio nawet nasze zdrowie. To zatracone, która z Ich punktu widzenia jest przekłeta. Jesteśmy motłochem: owocem koncentracji niesłychanych bogactw w niewielu rękach, owocem utraty poczucia prawa, prawości i honoru utrzymywania się dzięki własnej działalności i z własnej pracy. Liberałowie myślą, że nakarmimy nasze ciała i dusze frazesami o równości. Jeżeli jednak społeczeństwo znalazłoby jedynie zasadę równości, gdyby każdy przytrzymywał się jedynie „uczciwości” kupieckiej, byłaby to śmierć dla życia zbiorowego. Zasada równości zniknęłaby z naszych stosunków, gdyż dla jej utrzymania potrzeba czynnika bardziej wzniosłego, pięknego i silniejszego, niż proste wyrachowanie. I to właśnie dokonuje się obecnie. Pielęgnowujemy w sobie resztki owej wzniosłości i piękna, gdy wracając z drugiej zmiany jesteśmy zapatrzeni w nocne niebo. Dlaczego? Ponieważ miriady gwiazd nie pracują, nie robią niczego, co zmuszałoby je do zatrudnienia się. Ziemski kapitalizm natomiast wymaga od każdego człowieka trudu, przymusza go do wydatkowania całych swych sił na niekończącą się pracę. Słowem, w kapitalizmie codziennie musimy udowadniać, że zasługujemy na środki do przeżycia, ale ponieważ jedno dzieli się na dwoje, po dniu pracy pozostaje nam jeszcze noc, kiedy ślepnąc przy książkach i komputerach stajemy się teoretykami przekłętymi. Oto motłoch i część przekłeta.

Mimo to zarzucano nam, praktycznym teoretykom, jakobyśmy byli antyintelektualistami. Zarzuca się więc nam, że chcemy znieść władzę wiedzy, której niezbędnym warunkiem jest brak wiedzy dla olbrzymiej większości społeczeństwa. Słowem, zarzuca się nam, że chcemy znieść Ich władzę. Tego istotnie chcemy. Człowiek nie wywodzi się z rozumu, ani ku niemu nie zmierza. Człowiek jest liną rozpiętą między wewnętrznym doświadczeniem,

Antyintelektualizm – należy się przyrzeć temu, co świadczy o wyjątkowości tego oskarżenia. Nienawiść do demokracji – gdyż o niej tutaj mowa – nie jest z pewnością niczym nowym. Jest równie stara, jak sama demokracja i to z prostego powodu: już samo to słowo jest wyrazem nienawiści. U swoich źródeł było bowiem obelgą używaną w starożytnej Grecji przez wszystkich, którzy w ohydnych rządach mas widzieli upadek wszelkiego prawowitego porządku. Tak samo i w nas widzą często upadek rozumu i to w sumie jedyny moment ich przenikliwości, gdyż człowiek jest wiecznym upadaniem rozumu. Chcieliby od nas wyjaśnień, tłumaczenia się z naszego stanowiska, czyli w zasadzie tłumaczenia się z naszej krzywdy. Nasz przeklęty świat niczego tak bardzo nie lubi, jak wyjaśniania. Jest nam niedobrze, kiedy ktoś zaczyna coś wyjaśniać, bo, jeśli trzeba, to rozumiemy wszystko sami. Dосkwierają nam mdłości, ponieważ nasz przeklęty świat ucieka przed Ich abstrakcją, bo dobrze wie czym ona jest. Kto myśli abstrakcyjnie? Ci, którzy brzydzą się konkretnemu, bo jest on zbyt łatwy, bo jest on zbyt niski. Czynią to z próżności, która wynosi się ponad to, czego Oni nie potrafią.

Nie-umarli

Filozofia życia?
Filozofia-spektakl.
Jedno strategicznie umiejscowione graffiti
Jest warte więcej niż semestr wykładów

Humanistyczna filozofia musi być
Preludium do życia
W czasach zapośredniczenia spektaklem

Pij, nie pierdol
A nuż uleje się z ciebie forma myśli
Z której ulepimy treść
pokarmową
Rzyganie – jedyne konsekwentne rozwiązanie
Mdłości
Młodej
Marksistki

Tak też tworzą Oni abstrakcyjne obrazy świata, w którym podobno żyjemy. Spektakl: oglądamy siebie w telewizji. Mówią nam, że jesteśmy ofiarami zbiorowej hipnozy. Przyśniło się nam, że nasza praca nie jest nasza, że nasze mieszkania nie są nasze i że nasze ciała nie są nasze. Ale mowa jest nadal nasza – ta wulgarna maź spod naszych języków, której Oni tak bardzo się brzydzą. Żądają od nas demaskacji, wyjaśnień dla „masowego odbiorcy”, ale to owa masa i jej położenie jest wyjaśnieniem. Koniec seansu! Wypierdalać! Maestro! Zasuway pan marsza! *Anarchija-mama córki swoje kocha! Anarchija-mama cię nie sprzedaje!...*

Ale są też tacy, którzy nie współdziałają, a uważają się za lepszych od innych. Dora-
dzają albo nadużywają swojej krytyki społeczeństwa jako ideologicznej osłony prywatnego
interesu. Próbuje po omacku własną egzystencję uczynić kruchym obrazem egzystencji
prawdziwej – niech pamiętają o tej kruchości. Niech wiedzą, w jak małym stopniu obraz
zastępuje prawdziwe życie. Ten, kto się dystansuje, pozostaje uwikłany na równi z tym,
kto uczestniczy w systemie. Górą nad nim jedynie wglądem we własne uwikłanie i szczę-
ściem nikłej wolności, przynależnej do poznania jako takiego. Własny dystans wobec sys-
temu to luksus, możliwy jedynie dzięki funkcjonowaniu systemu. Dla nich motłoch zdecy-
dowanie wypada jak jakiś kiczowaty i płaski landszaft: jedna i druga strona nie niesie żad-
nej głębi, a wycofany mamy tylko nerwowy rozstrój i konieczność przed nosem – tyranie
w niedzielę, co zakrawa na absurd w czasie tego, podobno, kryzysu. Produkcja zwiększona,
zbyt jest, więc kto jest w kryzysie? Ciało, to zawsze ciało! To ono może odmówić, może go-
dzić się, albo zwyczajnie, nawalić. Dodatkowa przypadłość, której nabawiamy się poprzez
fizyczną klęskę, niechęć związana z poszukiwaniem nowości. Męczy ten kolejny band,
pisarz, rysownik... Wolimy starocie. W taki to pokrętny sposób, ciało zmusza do pewnej,
odwróconej absurdalnie, postawy konserwatywnej. Bolesne spostrzeżenie, które wieńczy
krytykę krytyki krytycznej krytyki. Tak też zwalniamy ciało z ciężaru głowy oraz bełkotu
tych, którzy zamiast głów mają przyrodzenie.

Dlaczego motłoch i część przekłeta? Dlaczego nie jedno słowo? Bo jedno dzieli się na dwoje. Nie jesteśmy co prawda maoistami, ale życzymy źle wszystkim, którzy pasożytują na cudzej pracy. Wróble akurat lubimy – to kapitalizm usuwa je z naszego przekłętego świata, zalewając zieleni betonem. Walka nie idzie o to, kto ma prawo mieć więcej, ale o to, kto ma prawo więcej trwonić. Poza logiką kapitału wschodzi bezgłowy – acefal – nie nad Ruską Rzeszą czwartej drogi, ale nad każdym, kto czyta te słowa. Nad każdym, kto przestał się łudzić, że natura ludzka.

Jeżeli idziesz razem z nami

Poplam swoje teksty następującymi słowami:

„Motłoch i część przeklęta”

I to nie tylko od święta

Źródła

Źródeł nie ma – teraz jest już tylko ujście, wielki wyrzyg. Powiecie nam, że jesteśmy ob-
leśnymi złodziejami własności intelektualnej, ale my jedynie wieścimy napełnieni Duchem,
symbolicznym dobrem wspólnym – dziedzictwem całej ludzkości. Dziedzictwem, którym
należy się dzielić, które jest rezultatem społecznej produkcji i które jest niezbędne dla
społecznych interakcji oraz dalszej produkcji. Wielość staje się księciuniem! Cześć, cześć,
cześć, cześć...

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Motłoch i część przeklęta
Motłoch i część przeklęta
30.11.2020

pl.anarchistlibraries.net